

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Andrzej Wąsek, *Wprowadzenie do belgijskiego prawa karnego*, KUL, Lublin 1994, ss. 136.

Najnowsza praca Andrzeja Wąska, profesora prawa karnego na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim oraz Uniwersytecie Marii Curie - Skłodowskiej w Lublinie, nawiązuje do wcześniejszych zainteresowań tego Autora prawem porównawczym, a w szczególności do pracy zbiorowej pod redakcją S. Frankowskiego *Prawo karne niektórych państw Europy Zachodniej*, wydanej w 1982 r. Recenzowana publikacja jest owocem badań prowadzonych przez A. Wąska w 1992 r. na Katolickim Uniwersytecie w Leuven.

Autor pracy stanął przed trudnym zadaniem, bowiem w stosunkowo niewielkim opracowaniu zamierzał przedstawić całe niejako prawo karne belgijskie. Skoncentrował się niemal wyłącznie na kodeksie karnym belgijskim z 1867 r. Jedynie w rozdziale VI, zatytułowanym *Uwagi końcowe*, zasygnalizował niektóre najnowsze ustawy dodatkowe, szczególnie te, które — jego zdaniem — mogą być wykorzystane w przygotowywanym aktualnie w Polsce nowym ustawodawstwie karnym.

Książka A. Wąska nie jest monografią, nie jest też podręcznikiem *sensu stricto*. Celowość tego rodzaju publikacji należy upatrywać w tym, że wobec rozwijających się coraz bardziej studiów prawnoporównawczych każde takie opracowanie jest nadzwyczaj pożyteczne. Wszechstronne poznanie prawa Europy Zachodniej jest także konieczne, jeśli zważyć na dążenia Polski do wejścia do Zjednoczonej Europy. Nie ulega kwestii, że prędzej czy później przed naszym ustawodawstwem pojawi się konieczność dostosowania przepisów prawa do standardów zachodnioeuropejskich.

Andrzej Wąsek ma rację pisząc, iż prawo karne belgijskie nie jest takim, które obecnie mogłoby stanowić jakiś wzór dla naszego przyszłego ustawodawstwa. Nie podlega bowiem dyskusji, że kodeks karny belgijski z 1867 r., wielokrotnie nowelizowany, jest przestarzały. Jak trafnie konstatuje Autor, kodeks ten "...nie odpowiada [...] wymogom polityki kryminalnej i techniki legislacyjnej końca XX wieku. Anachronizm tego kodeksu widoczny jest zarówno w określeniu zasad odpowiedzialności karnej, sankcji karnych, jak i poszczególnych przestępstw".

Nie można jednak pominąć faktu, iż na podstawie tego właśnie kodeksu wyrosła doktryna prawa karnego, zaliczana od lat do najwybitniejszych osiągnięć w skali światowej. Wystarczy wymienić tu takie nazwiska, jak: Prins, Legros, Verhaegen, czy choćby pracujący tam w latach powojennych Stefan Glaser, w czasach II Rzeczypospolitej Polskiej profesor Uniwersytetu Wileńskiego.

Opracowanie A. Wąska ocenić należy bardzo wysoko także od strony warsztatowej. Autor nie tylko przedstawia poszczególne instytucje prawa karnego belgijskiego (głównie zawarte w części ogólnej kodeksu), ale — co szczególnie cenne — odwołuje się obszernie do orzecznictwa sądowego poglądów doktryny. Wykorzystanie literatury jest wręcz imponujące.

Zyczyć należy polskim czytelnikom dalszych równie udanych studiów nad prawem porównawczym, a także szybkiego kompleksowego opracowania prawa karnego państw europejskich.

Henryk Rot, Kazimierz Siarkiewicz, *Zasady stanowienia prawa miejscowego*

Pod koniec 1993 r., nakładem PWN ukazało się pierwsze po reformach z lat 90 - 93 opracowanie monograficzne, dotyczące stanowienia prawa przez organy terenowe, autorstwa Henryka Rota oraz Kazimierza Siarkiewicza. Recenzowana praca nie jest pierwszą w ich dorobku<sup>1</sup>.

Monografia adresowana jest do osób już zaznajomionych z poruszaną w niej problematyką, które z pewnością stanowią będą głównego odbiorcą tej książki. We wstępie autorzy zaznaczyli co prawda, że opracowanie adresowane jest także do osób zaangażowanych w działalność organów samorządu terytorialnego, w tym do radnych.

Wydaje się jednak, że charakter opracowania może zniechęcić te osoby, np. radnych<sup>2</sup>, do przedzierania się przez analityczne rozważania zawarte w opracowaniu. Osoby reprezentujące czynnik społeczny, bez przygotowania fachowego oczekują —jak się wydaje przede wszystkim opracowań nasyconych przykładami, oddziałujących na ich wyobraźnię, nie zaś rozważań o charakterze analitycznym. Nie jest jednak naszym zamiarem uczynienie zarzutu z powodu podjęcia trudnych rozważań.

Opracowanie zawiera wiele cennych refleksji o charakterze nowatorskim oraz refleksji dzisiaj z różnych powodów niepopularnych, jednakże niezwykle trafnych.

Po raz pierwszy bodaj w polskiej literaturze prawniczej, przynajmniej w takim rozmiarze, przedmiotem rozważań nad procesem stanowienia norm prawnych uczyniono zagadnienie — używając terminologii autorów - prawa kontraktowego, tj. tworzonego głównie w następstwie zawieranych porozumień komunalnych czy porozumień, których stronami są gminy i terenowe organy rządowej administracji ogólnej. Podjęto również refleksję nad charakterem normatywnym planu oraz budżetu gminnego, która to problematyka traktowana jest ostatnio jako dość wstydliwa.

Walorem pracy są również wątki komparatystyczne, w których autorzy ukazują rozwój, ale także, w pewnym zakresie regres prawnych gwarancji demokratycznego procesu tworzenia prawa. W szczególności autorzy wyekspozowali prawotwórczą rolę referendum gminnego jako rozwiązania na wskroś demokratycznego. Skrytykowali jednak ustawodawcę, np. za rezygnację z obowiązku konsultowania projektów aktów prawnych. Poglądy autorów w tym zakresie podzielamy w całej rozciągłości. Dodać nawet możemy, że niektóre z uregulowań dotyczących trybu stanowienia prawa przez podmioty terenowe, jak i kontroli nad tymi procesami, nie czynią w pełni zadość konstytucyjnej zasadzie demokratycznego państwa prawnego.

Recenzowana praca wykazuje jednak również szereg niedostatków. Przede wszystkim wskazać należy, że przyjęta przez autorów terminologia nie przyczynia się do uporządkowania podstawowej aparatury pojęciowej związanej z procesem tworzenia prawa miejscowego. Autorzy przenieśli bowiem do opracowania aparaturę pojęciową po części adekwatną do regulacji prawnych z czasów Polski Ludowej i zastosowali ją do obecnego stanu prawnego, daleko odbiegającego od poprzednio obowiązującego i to także co do spraw podstawowych. W opracowaniu np. wielokrotnie znajdujemy takie określenia jak: "rady gminne (miejskie)", "przedstawicielskie organy gmin (miast)", "rady terenowe", "rady gmin (miast) i ich zarządy"<sup>3</sup>. Tymczasem podział rad na gminne i miejskie przewidziany był przez prawodawcę w czasach, kiedy rady narodowe nie były organami korporacji prawa publicznego, lecz organami państwowymi działającymi w ramach pewnych okręgów administracyjnych<sup>4</sup>, nazywanych jednostkami podziału terytorialnego. Na szczeblu podstawowym wyróżniano wówczas m.in. miasta i gminy.

<sup>1</sup> Szczególną popularność zyskała monografia tej samej pary autorów p.t. *Akty normatywne terenowych organów władzy i administracji państwowej*, PWN, Warszawa 1985. Ponadto dorobek naukowy tych autorów obejmuje liczne publikacje w formie artykułów.

<sup>2</sup> Statystyki wskazują, że wśród radnych przeważają nauczyciele i lekarze.

<sup>3</sup> Podane określenia zawiera tekst recenzowanej pracy m.in. na stronach: 26, 27, 29, 33, 36, 38, 39, 47, 52, 68, 72, 73, 76, 77, 79, 111, 113, 115, 121, 123, 125, 127, 131, 133, 138, 139, 148, 149, 151, 159, 160, 162, 210, 213, 245.

<sup>4</sup> Jak trafnie wskazała T. Rabska samorząd terytorialny jest kwalifikowaną formą decentralizacji, w której elementem kwalifikującym jest grupa społeczna - członkowie korporacji. Elementu tego nie przewidywała regulacja prawna kreująca rady narodowe (T. Rabska, *Podstawowe pojęcia organizacji administracji*, w: *System prawa administracyjnego*, t. I, Wrocław 1977, s. 317 - 318).

Pojęcie "organy przedstawicielskie" choć adekwatne w odniesieniu do rad gmin, rodzić może złe skojarzenia, gdyż w literaturze z czasów Polski Ludowej rezerwowano je dla ściśle określonej, wówczas istniejącej kategorii organów. Źródłem nieporozumień może być użycie przez autorów (na str. 26 recenzowanej pracy) sformułowania "...Sejm i rady samorządowe są przedstawicielskimi organami władzy publicznej". Można odnieść wrażenie, że pomimo zmian prawno-ustrojowych, wyłaniane w drodze wolnych wyborów organy nadal stanowią system rad: "od góry do dołu". Tymczasem nie ma obecnie podstaw aby przyjmować, że rady gmin (miejskich i wiejskich) są organami kategoriałnie tożsamymi z jedną z izb Parlamentu. Podobne wątpliwości budzi posługiwanie się przez autorów pojęciem "rady terenowe" nawiązującym do regulacji prawnych z okresu PRL. Powyższe sugeruje, że działają także i inne rady terenowe.

Nie znajduje również uzasadnienia w obowiązującym prawie pojawiające się w recenzowanej pracy sformułowanie: "rady gmin i ich zarządy". Zarząd Gminy obecnie jest wykonawczym organem gminy, a nie rady gminy. Gmina jest korporacją wyposażoną w osobowość prawną, która swe prawa i obowiązki realizuje za pośrednictwem swych organów, tj. w szczególności rady oraz zarządu.

Odrębny problem stanowi ujęcie przez autorów opracowania całego szeregu pojęć podstawowych z punktu widzenia opracowania. Nie jest dostatecznie sprecyzowane, jaką treść wiążą autorzy z pojęciem prawa, prawa miejscowego oraz z pojęciem powszechnego obowiązywania prawa. Nie dostatecznie sprecyzowana jest także myśl wyrażona na str. 14. "/.../ dobrze będzie objąć pojęciem prawa miejscowego /.../". Nie jest jasne, o jakiego typu definicję prawa miejscowego autorom chodzi. Przytaczane przykłady przepisów określanych jako powszechnie obowiązujące mocno zamazują granice pojęcia przepisów powszechnie obowiązujących<sup>6</sup>, a kryteria podziału przepisów na powszechnie i wewnątrznie obowiązujące, wydają się niedość jednoznaczne.

Kontrowersje budzi także zawarte w pracy stwierdzenie, zamieszczone na str. 32 oraz na str. 38, stosownie do którego art. 40 ust. 2 ustawy samorządowej stanowi bezpośrednią i samoistną podstawę prawną do stanowienia przepisów gminnych. Poglądu tego naszym zdaniem nie można pełni zaakceptować. Przepis ten wyznacza bowiem jedynie zakres działania rady gminy w forakcie normatywnego. Podstawy prawnej do wydania przepisów gminnych w określonym w art. 40 ust. 2 zakresie, należy jednak szukać w innych, bardziej szczegółowych przepisach ustawy samorządowej<sup>7</sup>.

Nie do zaakceptowania jest pogląd autorów co do tego, że z hierarchiczności systemu źródeł prawa wynika jakoby wydanie przez gminę przepisów porządkowych nie stoi na przeszkodzie wydaniu przez wojewodę rozporządzenia porządkowego w tym samym zakresie. Tymczasem jedne i drugie przepisy porządkowe mogą być wydawane w zakresie nie uregulowanym w odrębnych ustawach lub innych przepisach powszechnie obowiązujących. Uregulowanie zatem przez organy gminy danej kwestii wyklucza możliwość legalnego działania wojewody w tym samym zakresie. Gdyby natomiast wojewoda doszedł do przekonania, że porządkowy przepis gminny narusza prawo, winien zastosować środek nadzorczy. W żadnym jednak razie z faktu sprawowania funkcji nadzorczych nie wynika, aby działania prawotwórcze wojewody miały rangę nadrzędną, zwłaszcza jeśli zważyć na generalne umocowanie wojewody do działań prawotwórczych (w sprawach technicznych, organizacyjnych, wymagających częstych zmian).

Pewnych nieścisłości nie uniknęli autorzy także przy omawianiu porozumień zawieranych kierownika urzędu rejonowego z jednostkami organizacyjnymi samorządu terytorialnego. Autorzy stwierdzają bowiem na str. 18, 97 i 159, że porozumienie zawierane jest z radą gminy. Tymczasem drugą stroną porozumienia jest gmina, a nie jej rada, zaś przedmiotem porozumienia jest przeniesienie kompetencji na organy gminy.

Odrębnego omówienia wymaga sposób rozumienia przez autorów opracowania zasady demokracji państwa prawnego, do której wielokrotnie się odwołują. Konfrontacja dorobku orzecznictwa<sup>8</sup> zwłaszcza orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego z niektórymi sformułowaniami

<sup>5</sup> B. Zawadzka w swej pracy *"Model przedstawicielstwa socjalistycznego"* (PWN, ...) wskazywała na różnice między zasadą przedstawicielstwa, a zasadą reprezentacji, co miało stanowić uzasadnienie dla rezerwowania pojęcia "organ przedstawicielski" wyłącznie dla rad narodowych i parlamentu Polski Ludowej.

<sup>6</sup> Dotyczy to w szczególności wywodów zamieszczonych na str. 107 i 113.

<sup>7</sup> Por. np. wyr NSA z dnia 26.05.1992 r., sygn. akt SA/Wr 310/92.

<sup>8</sup> Wśród uchwał Trybunału Konstytucyjnego w sprawie ustalania powszechnie obowiązującej wykładni ustaw w około 40 przypadkach znaleźć można przywołanie art. 1 Konstytucji, wyrażającego zasadę demokratycznego państwa prawnego.

i postulatami autorów recenzowanej pracy prowadzi do wniosku, że zdecydowanie odmiennie pojmują oni zasadę państwa prawnego, niż Trybunał Konstytucyjny. Sformułowana na str. 115 "zasada dominacji parlamentarnych i samorządowych form tworzenia prawa" kłóci się z zasadą prymatu ustawy będącą naczelną zasadą przyjmowaną w demokratycznym państwie prawnym.

Trudno też zrozumieć zasadność podniesionych przez autorów na str. 127 wątpliwości, dotyczących braku w naszym prawodawstwie odpowiednich postanowień co do obowiązku przestrzegania przez poszczególne organy swej właściwości. Wynika przecież ona ze związanej z zasadą państwa prawnego zasady praworządności.

Zgodnie z tą zasadą na każdym organie spoczywa nakaz przestrzegania swej właściwości, a więc i zakaz jej przekraczania.

Za zasadny uznać należy natomiast sformułowany na str. 195 i 246 postulat wprowadzenia wyraźnego przepisu zakazującego retroaktywności. Co prawda jest on prostą konsekwencją zasady pewności prawa – jako instrumentalnej w stosunku do zasady demokratycznego państwa prawnego, jednak zamieszczenie wyraźnego w tym względzie przepisu i to w Konstytucji, pozwoliłoby wykluczyć praktykę stanowienia przepisów z mocą obowiązującą wstecz.

Za niewystarczający uznajemy zawarty na str. 233 postulat objęcia kontrolą sądową niektórych aktów normatywnych wojewodów i terenowych organów rządowej administracji specjalnej. Paradoksem jest, że kognicją Trybunału Konstytucyjnego objęte są wszystkie akty normatywne organów centralnych, kognicją Naczelnego Sądu Administracyjnego – wszelkie przepisy gminne. Naszym zdaniem niezawisły trybunał powinien móc badać legalność wszystkich aktów normatywnych wojewodów i wspomnianych organów administracji specjalnej.

W wyniku braku takiej regulacji wyłomu doznaje kolejna instrumentalna w stosunku do zasady demokratycznego państwa prawnego, zasada kontroli sądowej działalności prawodawczej.

Ustosunkować należy się także do niektórych z wywodów autorów opracowania dotyczących kwestii związanych z nabywaniem mocy obowiązującej przepisów prawnych stanowionych przez podmioty terenowe. Na str. 141 autorzy zawarli stwierdzenie, że sam akt głosowania nadaje przepisom moc prawną. W odniesieniu do aktów prawa miejscowego, o których mowa w art. 20 ustawy o terenowych organach rządowej administracji ogólnej oraz do aktów będących przepisami gminnymi (w rozumieniu art. 40 ust. 1 ustawy samorządowej), twierdzenie takie jest nie do przyjęcia. Akty te bowiem uzyskują moc prawną przez fakt ich ogłoszenia w sposób prawem przewidziany.

Zgłoszone co do opracowania uwagi i zastrzeżenia mają jak widać w dużej mierze charakter polemiczny i nie kwestionują potrzeby takiego opracowania ani tym bardziej nie stanowią próby podważania jego doniosłości.

Marek Szewczyk  
Krystian Ziernski

Ota Weinberger, *Moral und Vernunft. Beiträge zu Ethik, Gerechtigkeitslehre und Normenlogik*, Böhlau Verlag, Wien-Köln-Weimar 1992, ss. 526

Nakładem zasłużonej dla literatury prawniczej oficyny wydawniczej Böhlau Verlag ukazała się książka Oty Weinbergera pod nieco enigmatycznym tytułem: *Moral und Vernunft* (Moralność i Rozum). Dopiero jej podtytuł - Przyczynek do etyki, teorii konstytucji i logiki norm - wyraźniej precyzuje obszar podejmowanych rozważań.

Książka zawiera wiele nowatorskich ujęć takich zagadnień, jak status ontyczny prawa, poznanie wartości, rozumowania prawnicze, dając świadectwo niekwestionowanej kompetencji Auto-

<sup>9</sup> Art. 3 ust. 2 utrzymanych w mocy przepisów konstytucyjnych stanowi, że "Wszystkie organy władzy i administracji państwowej działają na podstawie przepisów prawa".

ra. Ponadto, stanowi znakomity przegląd pracy badawczej Oty Weinbergera, wybitnego teoretyka prawa.

Struktura recenzowanej pracy jest przejrzysta. Książkę podzielono na trzy części. W części pierwszej (*Am Wege zu einer modernen Konzeption der Moral*) Autor podejmuje wiele zagadnień z zakresu aksjologii prawa i nauki o moralności. Przedstawia swój pogląd na podstawy uzasadniania ludzkiego postępowania (zależnego od zdobytej wiedzy), rozważa wiele problemów z zakresu religioznawstwa i antropologii filozoficznej. Część druga (*Beiträge zur Theorie der Gerechtigkeit, der Demokratie und der juristischen Argumentation*), najobszerniejsza, dotyczy wzajemnych relacji zachodzących między konstytucją, państwem prawnym a demokracją. Zawiera interesujące Uwagi i oceny odnoszące się do państwa demokratycznego i demokratycznych form życia jako systemu kompetencji i idei przewodnich. Obejmuje problematykę władzy społecznej: podziału władz (analiza idei i sprawdzian efektywności podziału władz w państwie); utworzenie sieci władzy jako element konstrukcji systemu rządzenia i jako środek ograniczenia a także kontroli władzy; idee przewodnie demokracji i pojęcie władzy jako zespołu funkcji. Część trzecia (*Neurere Arbeiten zur Normenlogik und Semantik der praktisierten Philosophie*) zawiera rozważania z zakresu logiki norm, a w szczególności zagadnienia związane z normatywistyczną koncepcją obowiązywania prawa pojęciem norm zezwalających, określeniem statusu ontologicznego norm (norma jako byt realny czy pomyślny). Autor stawia pytanie o potrzebę odwoływania się do formalnych a zwłaszcza logicznych związków między normami a ich zastosowaniem w rozumowaniach prawniczych.

Problemy podejmowane w książce mają różną rangę i zasięg, w związku z czym i sposób analizy jest zróżnicowany. Omawiając szczegółowe problemy dogmatyczne, czyni Autor niejednokrotnie zadość potrzebie formułowania wniosków natury ogólniejszej, nie ucieka przy tym od zagadnień szczegółowych charakterystycznych dla dogmatyki prawa. Poniżej postaram się Przedstawić wybrane, najciekawsze moim zdaniem, rozdziały, mając na uwadze ich dużą doniosłość teoretyczną jak i praktyczną.

Nawiązując do starych sporów wokół poznawania wartości (kognitywizm *versus* nonkognitywizm) Weinberger argumentuje, że człowiek doświadczając wartości nie poznaje bytu a jedynie wyraża swą postawę wobec rzeczy doświadczanych. Doświadczanie wartości nie jest poznaniem bytu lecz ustosunkowaniem się do niego, zaś wartościowanie bynajmniej nie ma charakteru obiektywnego ale również z reguły ukierunkowane jest społecznie, tzn. podmiot dzieli z innymi wspólne wartości i oceny. Oceny jakie formułują ludzie są powiązane instytucjonalnie przez świadomość przynależności do określonej zbiorowości. Wartości zaś nie są przyporządkowane rzeczom. To podmiot jest nośnikiem wartości. Wartości bezprzedmiotowych po prostu nie ma (rozdział ósmy *Zwische Wert und Normen in dynamischer Perspektive*). W tej części książki Autor pomieścił również ciekawy esej (*Der normativistische Institutionalismus und die Theorie der Gerechtigkeit, Gerechtigkeit als Leitidee der Demokratie*), powstały na tle problemów teorii konstytucji, a poświęcony przedmiotowej dziedzinie pozytywizmu instytucjonalnego. Pozytywizm instytucjonalny to nie tyle normatywizm w czystej kelsenowskiej postaci a raczej jego uzupełnienie o konieczny kontekst społeczny prawa (Weinberger wyraźnie dystansuje się od kelsenowskiej pretensji do formułowania czystej teorii prawa). Co więcej, z metodologicznego punktu widzenia pozytywizmowi instytucjonalnemu bliżej do koncepcji H. L. A. Harta aniżeli H. Kelsena. Okazuje się, że prawo rozumiane jako zinstytucjonalizowany system norm prawnych, formułowane bez relatywizacji do określonego obszaru preferowanego lub wyróżnionego kontekstu społecznego jest wg określenia Weinbergera "fałszywe".

Szeroko potraktowana została przez Autora problematyka teoriopoznawcza (np. rozdziały IV i IX *Die Präsomption der Gleichverteilung i Die Streit um die praktische Vernunft*). Weinberger wskazuje, że teoria prawa musi być teorią racjonalno-analityczną, tzn. strukturalna teoria prawa teoria prawniczych struktur argumentacyjnych tworzą podstawę dla ogólnej teorii prawa. W tym

ujęciu zadania teorii prawa (odmiennie niż u Kelsena) nie są ograniczone do analiz strukturalnych. Teoria dynamiki prawnej jest uzależniona zarówno od normatywnego rozumienia i logiczno-normatywnej dedukcji, jak i od ustalenia rzeczywistości społecznej; nie może być teorią "logicznych" stosunków między zdarzeniami. Dlatego Weinberger *explicito* uznaje, że poznanie praktykacza daleko poza samą analizę strukturalną norm prawnych i musi uwzględniać ich społeczny kontekst (rozdział V *Der nonnenlogische Skeptizismus*).

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział *Jenseits von Positivismus und Naturrecht (Ponad pozytywizmem i prawem natury)*. Tytuł, jak zauważa Autor, najlepiej oddaje istotę pozytywizmu instytucjonalnego jako odmiany normatywizmu wzbogaconego o elementy socjologiczno-realne.

Tym, co pozwala uniknąć pułapek metodologicznego synkretyzmu i idealizmu prawa natury, czy też z drugiej strony redukcjonizmu "realnego" pozytywizmu prawniczego, jest racjonalno-analityczna teoria prawa. Metody analizy, jakimi posługuje się racjonalno-analityczna teoria prawa, najlepiej ilustruje tytuł *Ponad pozytywizmem a prawem natury*. Analityczne podejście w teorii prawa, zakłada Autor, unika metafizycznych argumentów, jakie wysuwa się w różnych koncepcjach praw natury odnoszących się do jak najbardziej "materialnych" zagadnień rozumowania prawniczego. Proponowane metody rozumowania *de lege ferenda*, to metoda założeń oczywistych same przez się (np. ludzie porozumiewają się za pomocą języka) metoda analizy nakierowanej na konsensus (w zbiorowościach ludzkich istnieje potrzeba wypracowania konsensusu, kompromisu pomiędzy poszczególnymi grupami społecznymi). Koncepcja ta łączy w sobie dwa pozytywizmy: analityczny i realno-socjologiczny. Analityczne ujęcie pozwala uniknąć tezy o istnieniu absolutnych bądź obiektywnych wartości czy zasad prawnych. Analityczna jurisprudence oferuje teorię rozumowania wolną od metafizycznych założeń. Co prawda nie ma miejsca dla absolutnej pewności, ale za to pojawia się możliwość i demokratyczne poszukiwanie społecznego konsensusu.

Recenzowana książka stanowiąca rekapitulację poprzednich problemów to, w zamyśle Autora, przegląd zagadnień podstawowych dla filozoficznej refleksji nad prawem. Weinberger przyjmując nowe założenia, a w każdym razie istotnie modyfikujące założenia tradycyjne, charakterystyczne dla pozytywizmu prawniczego, wprowadza z nich pewne konsekwencje dla nauki o prawie, moralności, teorii poznania czy wreszcie dogmatyki prawa.

Wszystko to sprawia, że otrzymujemy książkę, która bez wątpienia jest niezwykle interesująca dla teoretyków prawa jak i dla dogmatyków, zwłaszcza tych, którzy pragną zmodyfikować tradycyjny aparat pojęciowy swej dyscypliny tak, by obejmował również osiągnięcia współczesnej myśli teoretyczno-prawnej.

Marek Smolak

*Juristische Zeitgeschichte - Ein neues Fach?*,  
pod red. Michaela Stolleisa, Baden-Baden  
1993, Nomos Verlagsgesellschaft, ss. 81.

Komunistyczna propaganda kładła ogromny nacisk na zajmowanie się historią najnowszą - W dobie PRL, w okresie rządów cenzury i modelu "jedynie słusznej" interpretacji historii, historycy prawa starali się w zasadzie nie wychodzić w badaniach poza I IX 1939 r., a wielu w swych wykładach z trudem docierało do XX wieku. Od kilku jednak lat zarówno w dydaktyce, jak i w publikacjach coraz śmielej sięga się do wydarzeń z historii państwa i prawa nie tylko okresu 1939 - 1945, ale i do pierwszych lat PRL (1944 - 1948). Stąd i celowość szczególna zwrócenia uwagi na rozważania niemieckich historyków prawa na temat koncepcji nowej dyscypliny (czy nowego wykładu) pt. "Najnowsza historia prawa", a także na idące z nią w parze trudności metodologiczne, dydaktyczne i problemowe. Omawiany zbiór zawiera — poza *Wprowadzeniem* redaktora tomu - siedem krótkich tekstów, których Autorzy rozważają z różnych punktów widzenia, czy istnieje dyscyplina "najnowsza historia prawa" i jak należy ją ujmować, badać i wykładać. Do niedawna w strukturze niemieckich wydziałów prawa tego typu działalność dydaktyczna i badawcza nie była wyodrębniana. W 1992 r. ogłoszono pierwszy konkurs na kierownika katedry "Juristische Zeitgeschichte" na uniwersytecie J. W. Goethego we Frankfurcie nad Menem. Omawiane teksty to plan wypowiedzi uczestników konkursu.

Należy podkreślić, iż w okresie powojennym konserwatywne kręgi prawnicze w sporej mierze odgradzały się od niedawnej ustrojowej i prawnej przeszłości Niemiec. Dzieje republiki weimarskiej i państwa hitlerowskiego badali niemal wyłącznie "Nur-Historiker", a nie historycy prawa. Dopiero lata siedemdziesiąte i osiemdziesiąte przyniosły szereg publikacji historycznopraw-

nych z tego zakresu, w tym także ogólniejszą próbę Diethelma Klippela *Juristische Zeitgeschichte* (1985).

Historia najnowsza, to według znanego określenia Hansa Rothfelsa "die Epoche der Mitlebenden". W kwestii granic chronologicznych, a zwłaszcza problemu: kiedy należy mówić o najnowszej historii prawa, większość Autorów stanęło na stanowisku, iż początek tej dyscypliny datować należy na 1914 bądź 1918 rok, główny nacisk kładąc na epokę hitlerizmu i powojenne dzieje prawne NRD jako zamkniętego już epizodu niemieckiej historii. Odmienne stanowisko reprezentuje Jan Schröder, który kierując się głównie elementami rozwoju prawa cywilnego, karnego i ustroju sądów, generalną cenzurę początkową widziałby w 1891 r. Najwięcej problemów budzi jednakże rozgraniczenie metod i zainteresowań badawczych między reprezentantami dyscyplin prawa pozytywnego a badaczami najnowszej historii prawa. Niektórzy Autorzy (m.in. R. Schröder,

G. Werle) kładą nacisk na bezpośrednią użyteczność takich badań dla sytuacji badawczej w dyscyplinach prawa pozytywnego. Generalnie jednak wskazuje się, że operując w dużej mierze tym samym materiałem historycy prawa mają punkt widzenia historyczny, ewolucyjny i porównawczy, ich celem nie jest natomiast tworzenie ujęć komentujących obowiązujące prawo. Autorzy reprezentowani w dyskusji są głównie przedstawicielami młodszego pokolenia historyków prawa. Obok wyżej już wspomnianych dyskutują te problemy: Dietmut Majer, Joachim Rückert, Reiner Schulze i Thomas Vormbaum.

Stanisław Salmonowicz

Paul S. Nadler, *Banki komercyjne w gospodarce*, Biblioteka Menedżera i Bankowca, Warszawa 1993, ss. 197.

"Paul S. Nadler, specjalista w dziedzinie finansów, jest profesorem na uniwersytecie stanowym w New Jersey, współwydawcą "American Banker" i "Banker Monthly Magazine" oraz konsultantem kilku banków. Recenzowana książka, opatrzona przedmową do wydania polskiego pióra W. Baki jest udanym tłumaczeniem pracy *Commercial Banking in the Economy* opublikowanej w znanym wydawnictwie McGraw-Hill Inc. Mimo upływu kilku lat dzieło nie straciło na wartości, gdyż treścią książki są najważniejsze i stale aktualne problemy komercyjnych banków amerykańskich rozpatrywane głównie z punktu widzenia ich interesów.

Zawartość pracy jest znacznie węższa niż zapowiada to tytuł — stąd niedosyt informacji, zwłaszcza dla czytelnika polskiego. Brak charakterystyki odrębności systemu bankowego USA (tzw. systemu mieszanego), znacznie różniącego się od systemów mieszanych bądź systemów uniwersalnych istniejących w państwach wchodzących w skład Grupy Dziesięciu. Nie jest to obojętne dla doboru narzędzi polityki pieniężno-kredytowej. Nie wspomniano o nasilającym się procesie konsolidacji banków z instytucjami ubezpieczeniowymi (Bancassurance lub Allfinanz) oraz wyraźnym zakazie takich połączeń w USA. Jest to o tyle ważne, że konsolidacja sprzyja zmniejszeniu ryzyka finansowego. Pominięto także fakt, iż największe banki komercyjne Stanów Zjednoczonych uczestniczą w procesie tzw. internacjonalizacji bankowej na świecie, odgrywając w tej dziedzinie istotną rolę. W moim przekonaniu minimum takich informacji niezbędne jest do właściwego odbioru poglądów Autora.

Trudno określić charakter recenzowanej pracy. W pewnej mierze jest to esej, dzięki czemu — jak sądzę — Autor miał dużą swobodę w rozłożeniu akcentów, w doborze poruszanej problematyki i czasu opisywanych zdarzeń. Zdarzenia te stanowią przy tym jedynie ilustracje do wyrażanych ocen, nie będąc przedmiotem analizy. Taki sposób wykorzystania faktów pozwala Autorowi nawiązywać do zdarzeń z różnych okresów, wplatając w to doświadczenia własne.

Recenzowana praca, w której Autor z dużym znanstwem przedstawia problematykę mikroekonomiczną, jest napisana ciekawie, żywo i dość sugestywnie. Czyta się ją łatwo i z niemałym zainteresowaniem, zwłaszcza wtedy, gdy Autor dzieli się z odbiorcą własnymi przemyśleniami. Można przypuszczać, że te właśnie względy przesądziły o wydaniu polskiego tłumaczenia książki. Z przedmowy W. Baki wynika, iż chciano ułatwić wykorzystanie doświadczeń innych krajów w kształtowaniu strategii banków polskich, uznając dużą przydatność recenzowanej pracy w tym zakresie (s. 6). Sądzę, iż równie cenna będzie dla studentów bankowości, do których zresztą sam Autor książkę tę adresuje, rekomendując jednocześnie literaturę uzupełniającą (s. 182 - 183).

Struktura pracy wynika z przyjętego przez Autora zakresu omawianej problematyki. Początkowe trzy rozdziały mają charakter rozważań makroekonomicznych. Autor dzieli się z czytelnikiem swoimi refleksjami na temat roli instytucji i rynków finansowych, uwypuklając schemat obiegu pieniężnego, zagadnienia oszczędności i długu, różnice występujące między pośrednikami finansowymi a bankami oraz cechy, które umożliwiają bankom kreacje pieniądza. Będąc zwolennikiem pieniężnej teorii cyklu koniunkturalnego, Autor podkreśla znaczenie kontroli kredytu dla utrzymania stabilności gospodarki oraz przedstawia współdziałanie w tym oddziaływaniu zarówno polityki fiskalnej, jak i polityki kontroli długu państwa. Następnie przedstawia podstawowe ograniczenia regulujące działalność bankową. Rozdział czwarty tworzy pomost dla rozważań typu mikroekonomicznego - Autor omawia w nim budowę bilansu wybranego banku komercyjnego, starając się zwrócić uwagę na dylemat kapitału. Następną część pracy stanowi pięć rozdziałów poświęconych alokacji aktywów bankowych, reakcji banków na drogi pieniądź, barierom skutecznej polityki pieniężnej, zmieniającym się źródłom wkładów bankowych oraz sprawom sterowania pasywami przez bank z uwzględnieniem konkurencji bankowej. Książkę kończą rozdziały dotyczące zmieniającej się roli instytucji oszczędnościowych, zmian organizacji bankowości amerykańskiej (wywołanej tendencją do likwidacji małych banków i rozszerzaniem się elektronicznego systemu obsługi bankowej) oraz prognoz przyszłych zmian w zakresie i sposobie działalności banków w Stanach Zjednoczonych.

Bogactwo poruszanych spraw, przedstawianych na ogół w sposób syntetyczny, uniemożliwia ustosunkowanie się do wszystkich kwestii, ograniczę się więc do wybranych zagadnień. Rozważania teoretyczne nie są najmocniejszą stroną książki. Informacje z tej dziedziny nie zawsze są ścisłe, a niekiedy mogą nawet wprowadzić w błąd czytelnika, który w małym stopniu zna problematykę pieniądza i mechanizm współczesnej gospodarki rynkowej.

Trudno zgodzić się z Autorem, że "pieniądz płynie od producentów do konsumentów, ponieważ konsumenci pracują dla producentów i są w nim wynagradzani, a następnie - z powrotem od konsumentów do producentów jako zapłata za towary i usługi wytworzone przez producentów (s. 7). Trudno też uznać za słuszne stanowisko Autora, iż gospodarka będzie funkcjonować sprawnie i nie pojawią się problemy cykliczności dopóty, dopóki konsumenci będą wydawać całe swoje zarobki na towary i usługi wytworzone przez producentów, a producenci - wypłacać konsumentom w całości swoje wpływy w postaci płac i zysków (s. 7). Jest to założenie sztuczne, niezgodne z rzeczywistością gospodarki rynkowej. Taki prosty obieg pieniężny jest w ogóle niemożliwy i to nie tylko na dłuższą metę, jak sugeruje Autor.

Rozpatrując dalej przepływ pieniądza, Autor słusznie uwzględni oszczędności i kredyty, czyli to jednak w sposób zbyt uproszczony. Pomija na przykład możliwość nadmiernej kreacji pieniądza poprzez działalność kredytową banków, a przecież wiadomo, iż w warunkach współczesnego systemu pieniężnego istnieje możliwość tzw. piramidy kredytowej.

Zdaniem Autora, rosnący dług — i to zarówno sektora prywatnego, jak i budżetu państwa — nie oznacza braku przezorności. Nie oznacza też, że gospodarka zmierza do katastrofy. Jego zdaniem długi muszą rosnąć, stanowiąc odpowiednik zwiększających się oszczędności w gospodarce, w przeciwnym bowiem razie nastąpiłoby ograniczenie działalności gospodarczej. Unikać należy jedynie długu, którego nie można kontrolować i którego pożyczkobiorca nie mógłby spłacać w taki sposób, "aby płatności odsetek i spłaty rat nie obciążały nadmiernie jego stopy życiowej" (s. 9). Podobną opinię wyraził o długu budżetu państwa. Jego zdaniem: "budżet państwa może zwiększać swój dług, jeśli potencjał wpływów z tytułu poboru podatków i innych źródeł jest dostatecznie duży, aby pokryć obsługę długu i spłatę rat kapitału bez uciekania się do obciążenia społeczeństwa nadmiernymi podatkami" (s. 9).

Sugestywność wypowiedzi Autom może wprowadzić w błąd. Rzeczywistość jest bardziej złożona. Autor pominął kwestię inflacyjnego oddziaływania kredytów zaciąganych na finansowanie deficytów budżetowych.

Sugestywne są także twierdzenia Autora dotyczące emisji pieniądza. Uważa on, że jednym z podstawowych sposobów finansowania nowych zdolności produkcyjnych jest kreacja nowego pieniądza, który pożyczka się producentom. W jego przekonaniu, aby bank mógł kreować pieniądź i aby podaż pieniądza ze strony banku była elastyczna, muszą być spełnione dwa warunki. Po pierwsze, bank musi pozyskać zaufanie wkładców, a po drugie - muszą być ludzie, którzy zechcą pożyczyć od banku pieniądze, aby je wydawać. Uzasadniając swoje stanowisko, Autor nawiązuje do stosowanej w średniowieczu praktyki złotników. Jak wiadomo, przyjmowali oni złoto na przechowanie, wydając odpowiednie certyfikaty.

Uważam, że tłumacząc dziś problem kreacji pieniądza nie można odwoływać się do tej praktyki, nie istnieje już bowiem system pieniądza kruszcowego, lecz system pieniądza kredytowego. Funkcjonuje on w praktyce od czasu demonetyzacji złota w 1978 r. W systemie tym pieniądź jest swoistą należnością (posiadaczy) i zobowiązaniem (banków). Całość zasobów pieniężnych równa się nadwyżce stanów udzielonych kredytów nad stanami przyjętych wkładów przez wszystkie banki. Nastąpiło przy tym rozerwanie związków między całą sumą pieniądza a tą jego częścią, która znajduje się w obiegu. Znaczna część pieniądza bezgotówkowego jest nieczynna. Obecnie banki konkurują ze sobą, starając się przyciągnąć jak najwięcej funduszy, które umożliwiają im rozszerzenie działalności kredytowej. Zmusza to banki do płacenia procentu od przyjętych wkładów. Aby zapewnić bankowi rentowność, stopa od przyjmowanych wkładów musi być niższa, niż stopa od udzielanych kredytów.

Warunkach konkurencji marża ta jest stosunkowo niewielka, nie stanowiąca przeszkody w zaciąganiu kredytów przez tych, którzy chcą uzyskać dodatkową płynność. Wszystko to sprawia, że teoria ilościowa pieniądza nie znajduje zastosowania w systemie pieniądza kredytowego.

Niestety Autor hołduje tej teorii, w sposób wyraźny wypuklając to w rozdziale VII. Posługuje się nawet równaniem  $MV = PT$ , będącym matematycznym ujęciem teorii ilościowej głoszonej przez D. Ricarda. W tej sytuacji nie dziwi stanowisko Autora w sprawie stóp procentowych, które uważa za nieskuteczne jako narzędzie polityki pieniężnej.

Zupełnie inaczej ujmuje Autor problematykę stopy procentowej, gdy rozpatruje korzyści banku komercyjnego związane z alokacją aktywów bankowych. Uważa, że stopa procentowa stanowi podstawową przesłankę decyzji dotyczącej bądź utrzymania wysokiej płynności banku, bądź też jego wysokiej rentowności, która jednak łączy się z dużym ryzykiem. W tym przypadku Autor traktuje płynność jako czynnik ograniczający rentowność banku i związane z nią ryzyko. Stawiałbym sprawę inaczej: utrzymanie płynności (istnieje kilka jej rodzajów) jest ważnym problemem nie tylko mikroekonomicznym, lecz także makroekonomicznym, potrzeba płynności jest bowiem jedną z podstawowych zmiennych niezależnych współczesnego układu ekonomicznego.

Zdaniem Autora fakt, iż fundusze banku przeznacza się na lokaty tylko wtedy, gdy nie można ich inaczej wykorzystać, czyni z banku komercyjnego elastyczne narzędzie transmisji drogiego i taniego kredytu do gospodarki (s. 73). Autor słusznie stwierdza, że dokonywanie lokat przez banki stanowi oś dostosowania się banków komercyjnych do drogiego i taniego pieniądza, jednakże główny wpływ na gospodarkę wywiera działalność kredytowa banków. Jest to ważne stwierdzenie i w moim przekonaniu banki winny brać to pod uwagę. Tylko w ten sposób można pogodzić interesy banków z korzyściami całej gospodarki.

Kończąc chciałabym podkreślić, że mimo wytkniętych usterek warto zapoznać się z omawianą książką. Poznanie jej może też przyczynić się do wzrostu zainteresowania problematyką pieniądza, zwłaszcza że odpowiednia płynność banku jest konieczna do utrzymania stabilnego pieniądza.

Zenobia Knakiewicz

*Więzi społeczne w regionie (Studium socjologiczne młodzieży Śląska Opolskiego)*, red Krzysztof Frysztacki, Teresa Sołdra-Gwiżdż, Instytut Śląski, Opole 1993, ss. 120.

Problematyka, której jest poświęcona recenzowana książka może być interesująca z kilku co najmniej powodów. Po pierwsze - skupiona jest wokół kwestii powiązania jednostek z terytorium,

na którym toczy się ich życie. Po drugie — dotyczy emocjonalnej identyfikacji ze strukturami "mniejszymi" od narodu a nawet konkurencyjnymi wobec niego. I wreszcie *last but not least*, rzecz dotyczy Opolszczyzny stanowiącej, jak piszą autorzy swoiste "laboratorium socjologiczne". Na Śląsku Opolskim istnieje bowiem największe na ziemiach zachodnich skupisko ludności rodzimej (stanowiącej tradycyjnie rozumianą społeczność regionalną).

Książkę otwiera artykuł Krzysztofa Frysztackiego *"Zagadnienia regionalne w perspektywie porównawczej"*, w którym autor pragnie wskazać, po pierwsze, pod jakimi względami problematyka regionu może wejść w obszar zainteresowania socjologii, oraz po drugie, jakie są cechy konstytuujące zbiorowości regionalne. Jakkolwiek zdaniem Frysztackiego "samo pojęcie regionu oraz jego implikacje są niejednoznaczne" i nie jest ono "w zasadzie czynnikiem definiującym... jeden z tych... powszechnie znanych działów empirycznych socjologii szczegółowych", to interdyscyplinarna nauka o regionie w ostatnich latach "stała się ważniejsza zarówno w teorii jak i w praktyce". Teoretyczna waga pojęcia regionu zdaje się wynikać, zdaniem autora, między innymi z tego, iż region będący "spoiwem" pomiędzy jednostkami, grupami społecznymi, zbiorowościami lokalnymi a społeczeństwem globalnym, umożliwia wprowadzenie problematyki łączącej "dwie jakby historie socjologii": ogólne paradygmaty teoretyczne oraz "nurt empirycznych studiów szczegółowych".

W drugiej części artykułu K. Frysztacki przedstawia charakterystykę społeczności regionalnej. Z przeprowadzonych rozważań, których "linią kierującą" jest orientacja strukturalna, zdaje się wynikać, że w praktyce badawczej społeczność regionalną można scharakteryzować poprzez subiektywistycznie ujętą więź społeczną rozumianą jako "dynamiczną sytuację świadomościową".

Dalsza część recenzowanego tomu pozostaje w dość luźnym związku z rozważaniami zawartymi w pierwszym artykule. Składają się na nią: przedstawienie założeń teoretycznych badań empirycznych, informacje o ich przebiegu oraz zawarta w siedmiu artykułach prezentacja wyników.

Ogólne założenia badawcze zostały przedstawione w artykule Danuty Berlińskiej, Marii Grygierczyk, Andrzeja Pasierbińskiego i Teresy Sołdy-Gwiżdż pt. *"Przełanki badań socjologicznych nad kształtowaniem się społeczności regionalnej Śląska. Opolskiego"*.

Celem badań było poznanie postaw młodego pokolenia mieszkańców Opolszczyzny wobec regionu pochodzenia i zamieszkania oraz opis tych postaw w kategoriach więzi terytorialnej z regionem (społecznością). Zmienną wyjaśnianą były postawy zależne od: pochodzenia terytorialnego (w aspekcie tradycji), pochodzenia społecznego rodzin, wykształcenia, statusu społeczno-zawodowego, standardu materialnego rodzin, różnicowania przestrzennego ruchliwosci przestrzennej.

Badania zostały przeprowadzone w październiku i listopadzie 1988 roku. Zwięzłą informację o ich przebiegu oraz charakterystykę próby przedstawił Maria Grygierczyk i Andrzej Pasierbiński (*"Informacja o badaniach wśród przedstawicieli młodego pokolenia, w województwie opolskim"*). Reprezentantem "młodego pokolenia" w omawianych badaniach była losowa próba uczniów klas trzecich szkół ponadpodstawowych. Badaniami objęto 337 dziewcząt i 505 chłopców w wieku 18 lat. Zastosowano technikę audytoiijną. Analiza parametrów próby pozwoliła między innymi na oszacowanie składu ludności Śląska Opolskiego pod względem pochodzenia regionalnego. Proporcje te ukształtowały się w sposób następujący: - 28,2% respondentów pochodziło z rodzin śląskich (dziadkowie lub rodzice mieszkali na Śląsku przed 1939 rokiem), " 59,3% Z rodzin napływowych (najczęściej z centralnej Polski, rzadziej z kresów wschodnich) - 12,2% z rodzin mieszanych.

Pierwszy z artykułów omawiających wyniki badań autorstwa Violetty Ruszczewskiej nosi tytuł *'Kultura tradycyjna w świadomości młodego pokolenia mieszkańców Śląska Opolskiego'*. Z przedstawionej w nim analizy wyłania się obraz młodzieży żyjącej raczej w polu oddziaływania środków masowego przekazu niż kultury tradycyjnej (przekazywanej drogą ustną bądź poprzez pokaz). Blisko połowa badanych odpowiedziała negatywnie na pytanie o kultywowanie starych zwyczajów. Pochodzenie regionalne rodziny respondenta wyraźnie różnicowało odpowiedzi badanych. O ile respondenci z rodzin śląskich wskazywali na kultywowanie niemal wyłącznie zwyczajów śląskich, to respondenci z rodzin napływowych równie często wskazywali na zwyczaje śląskie, jak i nieśląskie. Wskazuje to na większą podatność na wpływ obcego dziedzictwa kulturowego w rodzinach napływowych. Ten kierunek wpływu potwierdza również analiza zestawów potraw spożywanych podczas kolacji wigilijnej, która początkowo były różne w rodzinach śląskich i napływowych, później zaś, w przypadku tych ostatnich - wzbogaciły się o dania tradycyjnie spożywane podczas Wigilii przez Ślązaków. Ślązacy, jak wskazuje autorka, są generalnie bardziej przywiąza-

ni do kultury tradycyjnej (posługiwanie się gwara, stosowanie się prawie wyłącznie do śląskich zwyczajów, endogamia) — co powoduje, iż są zbiorowością zwartą, zamkniętą i odrębną.

Dwa następne artykuły Teresy Sołdry-Gwiżdż: "*Więzi regionalne w świetle historii rodzinnych i ich przekazywania*" oraz "*Wpływ szkoły i wychowania szkolnego na kształtowanie się więzi regionalnych*" dotyczą dwóch wymiarów wpływu otoczenia społecznego na kształtowanie się tożsamości regionalnej i narodowej. Pierwszy - to poziom grupy pierwotnej, jaką jest rodzina, drugi to pole oddziaływania instytucji formalnej. W pierwszym z wymienionych artykułów przedmiotem analizy były między innymi treści przekazów rodzinnych rozpatrywane pod kątem ich związku z regionem pochodzenia rodziny, zasięg chronologiczny treści źródła wiedzy o rodzinie oraz postawy młodzieży wobec transmisji kulturowej. W rodzinach respondentów z reguły rozmawia się o przeszłości tylko okazjonalnie. Zazwyczaj wspomnienia przekazują najstarsi członkowie rodzin. Wspomnienia większości rodzin, zarówno napływowych jak i śląskich koncentrują się wokół II wojny światowej i czasów najnowszych. Jako, iż w przekazach rodzinnych, odzwierciedlają się "typowe losy i tragedie przeciętnej rodziny" - treści przekazów w obu grupach wyrażają odmienne doświadczenia i stanowią jedno z ważniejszych źródeł obcości pomiędzy nimi.

Losy typowej rodziny napływowej związane są z agresją niemiecką i radziecką oraz okupacją. W typowej rodzinie śląskiej - z wydarzeniami ewakuacji, przejścia frontu i zasiedlenia regionu przez Polaków. Zarówno jedno, jak i drugie, rozumiane są jako ciąg krzywd. Ta różnica doświadczeń jak i "ideologia pokrzywdzenia" sprzyja powstawaniu poczucia obcości oraz uprzedzeń. Współprzyczynia się do kształtowania się w obrębie dwóch grup odmiennych tożsamości etnicznych. Wśród rodzin napływowych jest to tożsamość narodowa bez akcentowania związków z regionem zamieszkania, wśród Ślązaków — niemiecka, polska, regionalna lub mieszana. Oprócz wspomnianych wyżej różnic przekazów rodzinnych odmienną tożsamość kształtowały przypadku Ślązaków także język (gwara), zwyczaje i obyczaje (kultura tradycyjna), zaś przypadku rodzin napływowych zerwanie tradycji, przymusowa zmiana miejsca zamieszkania, oddziaływanie propagandy PRL, przejmowanie wiedzy o regionie w szkole bez dziedzictwa kulturowego.

O podobnych sprawach traktuje drugi artykuł tej samej autorki. Wychodzi ona z założenia, iż rola szkoły polega między innymi na potwierdzeniu bądź podważeniu dziedzictwa kulturowego dzieci. T. Sołdra-Gwiżdż analizuje oddziaływanie szkoły w wymiarze treści programowych, poziomu przygotowania merytorycznego i składu socjalnego nauczycieli (rekrutujących się z reguły z rodzin napływowych) oraz w zakresie form pracy intencjonalnie podejmowanych w celu kształtowania więzi z regionem. W konsekwencji widoczny jest brak wiedzy o regionie. Oddziaływanie szkoły jest w pewnym sensie opozycyjne wobec światów kulturowych tworzonych w rodzinach — na drodze transmisji kulturowej. Zjawisko to jest obserwowalne zarówno w rodzinach napływowych jak i rodzimych, choć w każdym przypadku inna jest jego przyczyna.

Problem tożsamości narodowej jest także przedmiotem artykułu Danuty Berlińskiej "*Ziemia rodzinna i jej korelaty w świadomości młodzieży*". Ustalenie, jakie konotacje posiada w świadomości badanych termin "ziemia rodzinna" (traktowany jako synonim pojęcia "ojczyzna - a więc jako wskaźnik określonego kształtu więzi terytorialnej), służy autorce do odpowiedzi na pytanie: "czy i na ile Ślązacy czują się włączeni do wspólnoty narodowej Polaków?". Tak Ślązacy, jak i młodzież z rodzin napływowych, lokalizują swoją ziemię ojczystą, na Śląsku. Ale w przypadku respondentów z rodzin napływowych lokalizacja ta, znacznie częściej niż w wypowiedziach respondentów z rodzin śląskich, była wyrażeniem emocjonalnego stosunku wyłącznie do miejscowości respondenta i jej okolic. Ślązacy - z kolei, znacznie częściej wskazywali na kategorie ponadlokalne (Śląsk). Orientacja regionalna jest w tej grupie dużo silniejsza.

Obydwie grupy posługują się też innymi określeniami regionu: grupa napływowa posługuje się raczej określeniami odnoszącymi się do administracyjnego podziału kraju. W świadomości ludności napływowej ośrodkiem ciężenia są Wrocław i Dolny Śląsk, dla Ślązaków zaś określenie Śląsk odnosi się do Śląska Opolskiego.

Autorka przeprowadza ponadto analizę treści wypowiedzi uzasadniających dlaczego właśnie określony obszar uważa się za ziemię rodzinną. W grupie Ślązaków korelatem pojęcia ojczyzny jest miejscowość i region, ale rozumiany jako ludzie, obyczaje tradycja i kultura grupy. Odpowiedzi negatywne na pytanie o ziemię rodzinną są wyrazem braku lub trudności z jednoznaczną autoidentyfikacją narodowościową. Jak podkreśla autorka, część respondentów obawia się, że wyra-

żenie emocjonalnego stosunku do regionu utrudniłoby identyfikację z Niemcami jako ojczyzną ideologiczną.

Ludność napływowa nie ma trudności z identyfikacją narodowościową, występuje w wypowiedziach badanych poczucie obcości wobec śląskiej kultury i niemieckiej infrastruktury. W wypowiedziach uzasadniających określone deklaracje wobec obszaru uznawanego za ziemię rodzinną brak jest osadzenia w tradycji. Korelatem ziemi rodzinnej jest miejscowość, jej okolice i ludzie, z którymi respondenci pozostają w bezpośrednich stycznościach.

Problem integracji różnych kulturowo zbiorowości jest osiã artykułu Franciszka Jonderko *"Miejsce i region zamieszkania w świadomości młodzieży"*. Autor próbuje dać choćby częściową odpowiedź na pytanie: czy procesy społeczne w obrębie województwa opolskiego doprowadziły do powstania społeczności regionalnej nadbudowanej nad lokalnymi układami społecznymi? Analizuje w tym celu pozytywne i negatywne oceny miejsca zamieszkania, zasięg przestrzenny regionu istniejący w wyobrażeniach badanych oraz występowanie osobistych skojarzeń z miejscowościami regionu (wypływającymi na przykład z osobistego w nich pobytu). Autor dochodzi do wniosku, że w świadomości badanych obszar administracyjnie wyznaczonego regionu wyraźnie dzieli się na części: "swoją" i "obcą". Są to odrębne, nie pokrywające się obszary, na których koncentrują się kontakty społeczne respondentów z rodzin napływowych i respondentów z rodzin śląskich. U podstaw tego podziału leży dystans społeczny dzielący autochtonicznych i napływowych mieszkańców.

Maria Grygierczyk w artykule *"Pokoleniowa ciągłość czy zmiana? Stosunek do regionu zamieszkania w planach życiowych młodzieży"* zmierza do odpowiedzi na pytanie: "gdzie, w jakim miejscu przestrzeni fizycznej młodzież zamierza realizować swoje plany życiowe?". Wybierane przez respondentów obszary nazywane są regionami aspiracji. Większość młodzieży umieściła te regiony na terytorium kraju zamieszkania. Dla młodzieży z rodzin śląskich regiony aspiracji to najczęściej region zamieszkania bądź zagranica. Mapa wyborów młodzieży z rodzin napływowych jest bardziej zróżnicowana - oprócz miejsca zamieszkania wskazywane są atrakcyjne geograficznie miejsca Polski i duże miasta.

Autorka poddaje też analizie uzasadnienia wyborów.

Recenzowany tom zamyka podsumowanie Teresy Sołdry-Gwiżdż, która podkreśla, iż wśród młodego pokolenia Ślązaków utrzymują się zjawiska opisane przez socjologów bezpośrednio po II wojnie światowej. Młodzież śląska nie jest jednorodna w swojej tożsamości, podobnie jak pokolenie jej rodziców. Ma kłopoty z odróżnieniem świadomości narodowej od regionalnej. Występuje wśród niej przewaga tożsamości regionalnej nad narodową. Więzi te oparte są na języku (gwara) funkcjonującym jako język codziennego życia i na obyczajach. W sferze mentalnej występuje poczucie posiadania niemieckiego pochodzenia. Towarzyszą temu silne związki z krewnymi w RFN.

Z artykułów zawartych w książce wyłania się obraz regionu jako podzielonego na dwa kulturowe światy, których mieszkańcy nastawieni są wobec siebie z pewną dozą przynajmniej nieufności. Różnorodność kulturowa nie łączy się w harmonijną całość. Przedstawione analizy sugerują, że postawy wobec regionu najsilniejszy sposób różnicuje pochodzenie (z rodziny śląskiej - "zakorzenionej", bądź napływowej - "wykorzenionej"). Nie jest jednak do końca jasne, czy wynika to z analizy materiału empirycznego, czy jest skutkiem koncentracji autorów na tej problematyce. Jak już wspomniano, także inne zmienne zostały zadeklarowane jako wyjaśniające (na przykład - wykształcenie), w prezentowanych analizach jednak nie odgrywają one praktycznie żadnej roli.

Ważnym aspektem wiązki postaw składających się na tożsamość narodową, wpływającym na stosunek Ślązaków do regionu jest "poczucie pochodzenia" - "niemieckiego", jak dodaje w nawiasie jeden z badaczy. W pewnym sensie nawias ten jest symboliczny, bo wspomniana problematyka w recenzowanej książce jest wyłącznie zasygnalizowana. Rodzi to poczucie niedosytu.

Wstępne rozdziały recenzowanej pracy zawierają stwierdzenie, iż zaprezentowane wyniki badań nie stanowią syntezy, ale początkowe studium procesu kształtowania się społeczności regionalnej na Śląsku Opolskim. Sformułowanie to nie jest przejawem kokieterii, ale oddaje stan faktyczny. Jako takie studium, recenzowana praca rzuca niewątpliwie interesujące światło na socjologiczną problematykę Opolszczyzny.

J. Kulpińska, H. Najduchowska, M. Jastrząb-Mrozicka, E. Wnuk-Lipińska, *Studenci okresu przełomu*, Warszawa-Łódź 1992, ss. 136.

Recenzowana praca jest raportem z badań prowadzonych przez Autorki w latach 1987 - 1990 i stanowi materiał porównawczy dla wcześniej przebadanych kategorii studentów (pierwsze badania miały miejsce w 1977 r.). Stosując te same co uprzednio kwestionariusze ankiety audytoryjnej Autorki ukazują dynamikę zmian. Błędem metodologicznym jest jednak — moim zdaniem — przeprowadzenie nowszych badań na populacji studentów warszawskich, podczas gdy pierwsza próba była ogólnopolska.

Za jedną ze zmiennych niezależnych Autorki przyjęły typ uczelni, co pozwoliło uchwycić istotne różnice pomiędzy studentami Uniwersytetu, Politechniki, SGPiS, SGGW i AM, dotyczące podejścia młodzieży akademickiej do studiów, do wartości ogólnozyciowych oraz perspektyw zawodowych i osobistych. W raporcie omówione zostały zagadnienia motywacji studentów do podjęcia nauki i studiowania, ich stosunek do uczelni, zawodu i pracy, oceny własnych perspektyw życiowych i samoorganizacji studentów.

M. Jastrząb-Mrozicka analizuje okres przedstudencki, jako niezmiernie ważny etap kształtowania postaw przyszłych studentów, zbierając materiały z różnych typów szkół średnich odnośnie do rozkładu średnich ocen na świadectwach maturalnych i nieobowiązkowej aktywności pozaszkolnej (olimpiady przedmiotowe, kursy naukowe, korepetycje, czytelnictwo Publikacji naukowych). Autorka wykazuje ponadto istotne różnice pomiędzy absolwentami różnych typów szkół, jeśli chodzi o trwałość i okres podjęcia decyzji o wyborze kierunku studiów, także obecną akceptację i zadowolenie z tego kierunku. Przedstawiona przez M. Jastrząb-Mrozicką tabela ilustrująca motywy podejmowania studiów nie jest jednak przejrzysta; sądzę, że całą motywację można by uszeregować maksymalnie w 6 kategoriach, a nie — jak czyni to Autorka — w 17.

Rozdział napisany przez E. Wnuk-Lipińską poświęcony jest procesowi studiowania i atrakcyjności kształcenia na poziomie wyższym. Autorka ukazała, jak studenci poszczególnych typów uczelni postrzegają program i poziom wykładów i ćwiczeń, jak oceniają prowadzących z nimi zajęcia asystentów i wykładowców, jak wyrażają się o koleżeńskich kontaktach na terenie szkoły oraz widzą atrakcyjność poszczególnych zawodów inteligentkich.

H. Najduchowska ukazała postawy studentów wobec przyszłej pracy oraz ogólnozyciowych perspektyw. Analizie poddane zostały zarówno cenione w pracy wartości, jak i preferencje studentów wobec przyszłej pracy (w jakim sektorze i jaki rodzaj pracy chcieliby podjąć). Ukazano też wyobrażenia studentów o czynnikach decydujących o powodzeniu w życiu zawodowym.

J. Kulpińska zajęła się samoorganizacją studentów. Chodziło tu o ukazanie pozaprogramowej aktywności dydaktycznej studentów, aktywności na terenie uczelni w zakresie lepszego jej funkcjonowania oraz przynależności do organizacji społecznych.

Uważam, że recenzowana praca daje cenną informację o postawach studentów z różnych szkół wyższych wobec problemów uczelnianych, przyszłej pracy oraz wartości ogólnozyciowych.

Poza tym praca wyczerpująco omawia problem funkcjonowania studentów na terenie uczelni oraz różnicujące ich "pochodzenie" ze szkoły średniej. Przy tak wielostronnej problematyce aspekt został wszakże pominięty, a mianowicie funkcjonowanie grup nieformalnych w szkole wyższej. Sądzę, iż wpływ kontaktów koleżeńskich ma również istotne znaczenie w kształtowaniu się ich postaw, dlatego też w rozważaniach należałoby ten temat rozwinąć.

Zasygnalizowano tu jedynie istnienie tego problemu poprzez ukazanie oceny kontaktów koleżeńskich według typu uczelni, nie uwzględniając częstotliwości i charakteru spotkań studiującej młodzieży.

Uważam, że recenzowana praca, istotna i ważna ze względów poznawczych, stanowić powinna inspirację dla przyszłych badaczy ze względu na zawarte w niej wnioski świadczące o ogólnym kryzysie studiowania.

Teresa Rzepa, Jacek Leoński, *O biografii i metodzie biograficznej*, Poznań 1993, Wydawnictwo NAKOM, ss. 178; *Historia psychologii polskiej w autobiografiach*, pod red. Teresy Rzepy, Poznań 1992, t. I, ss. 111.

Warto odnotować pojawienie się na rynku księgarskim dwóch książek dotyczących biografii. Jedną z nich (*O biografii i metodzie...*) jest zbiorem prac autorów o różnej proweniencji naukowej (psychologów, socjologów, historyków, informatyków), druga (*Historia psychologii...*) zawiera cztery biografie pisane przez wybitnych uczonych reprezentujących psychologię polską. Łączne przedstawienie obu tych książek uzasadnione jest tym, iż są one efektem pracy tej samej grupy badawczej wywodzącej się w większości z tego samego środowiska naukowego (Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu) i ukazały się w tym samym czasie (mimo odnotowanego różnego roku wydania).

Prezentowane w pracy zbiorowej teksty mieszczą się w tym nurcie dyskusji wokół podejścia biograficznego, który punkt ciężkości z krytyki negującej przesuwają na krytykę konstruktywną. Stąd też w większości artykułów znajdujemy propozycję ulepszenia, modyfikacji bądź nowego sposobu korzystania z biografii.

Książkę rozpoczynają teksty porządkujące znaczenia przypisywane biografii (G. Zalejko, *Przeciw metodzie biograficznej. Refleksje nad historycznością biografistyki*; J. Leoński, *Różne sposoby ujmowania metody biograficznej w socjologii*). W literaturze przedmiotu narosło wiele nieporozumień spowodowanych tym, że terminu "metoda biograficzna" używa się do określenia różnych elementów czy etapów postępowania badawczego. Stąd też badacze posługujący się podejściem biograficznym winni - zdaniem J. Leońskiego - wyraźnie uświadamiać sobie następujące możliwości: a) biografię można traktować jako historię życia osobnika wyrażoną w opisie; tak rozumiana biografia może przyjmować różne formy i zakresy oraz stanowić dla badacza przedmiot badań "biografia jako temat"; b) biografiami można się posługiwać jako sposobem gromadzenia informacji o historii życia osobnika; wówczas biografia stanowi metodę (i odpowiadające jej techniki) otrzymywania informacji o przedmiocie "biografia jako środek"; c) biografię można ujmować jako procedurę analityczną; wówczas mieścić się w niej będą różne wzory selekcji i systematyzacji danych biograficznych oraz konstruowania na jej podstawie obrazu wybranych aspektów rzeczywistości społecznej. Wszystkie te podejścia mogą występować jednocześnie, bądź też można się posługiwać jednym lub dwoma z nich. To uporządkowanie poglądów na temat różnych sposobów ujmowania biografii (są one rozproszone w różnych opracowaniach) jest także pomocne we właściwym odczytaniu tekstów pozostałych Autorów prezentowanej publikacji (nie wszyscy z nich jasno deklarują swoje stanowisko odnośnie do pojmowania biografii).

Drugą grupę tematyczną książki stanowią opracowania koncentrujące się na pytaniu, czy dane uzyskiwane za pomocą metody biograficznej spełniają wymagania empiryczności (T. Rzepa, *Metoda psychobiograficzna: nadzieja czy klęska*; R. Cichocki, *Dane autobiograficzne a problem empiryczności*; E. Kosnarewicz, *Biografia i jej związki z psychologią*).

R. Cichocki, odpowiadając na to pytanie twierdząco, zastanawia się jednocześnie nad przyczynami odmawiania danym autobiograficznym statusu naukowości. Uwarunkowań takiego stanu rzeczy upatruje głównie w zdominowaniu świadomości teoretyczno-metodologicznej badaczy strukturalno-funkcjonalnymi wzorcami uprawiania socjologii (zjawisko to także ma swoje uwarunkowania) oraz w coraz większym izolowaniu tej metody od kontekstu teoretycznego uzasadniającego jej stosowanie. Dane autobiograficzne zaczęły być traktowane w socjologii głównie jako elementy składowe opisu życia jednostek i zbiorowości społecznych, nie zaś jako empiryczna baza weryfikacji, konstruowania i doskonalenia teoretycznych modeli procesów społecznych (s. 50). Wywody Autora zdają się potwierdzać pogląd, iż dyskusja o metodzie biograficznej (w różnych jej aspektach) jest tylko powierzchwną bardziej fundamentalnych problemów wiążących się z zagadnieniami natury epistemologicznej i ontologicznej.

T. Rzepa podkreśla w swoim opracowaniu konieczność przyjęcia założeń odnośnie do mechanizmów organizujących działanie człowieka. Omawiając możliwości i perspektywy wykorzystania biografii do tworzenia psychologicznego obrazu człowieka, Autorka dowodzi, iż metoda psychobiograficzna powinna zarzucić statyczne portretowanie na rzecz dynamicznego łączenia różnych pro-

filów "rzeczywistego" człowieka - także o innej niż psychologiczna "barwie". Stąd też postulat Autorki (nie nowy zresztą w naukach społecznych), by do "portretowania" ludzi stosować podejście interdyscyplinarne.

Także E. Kosnarewicz, zwracając uwagę na dwie warstwy opisu życia człowieka —powierzchniową i ukrytą (głęboką) — stwierdza, że bez przyjęcia koncepcji rozwoju osobowości ("matrycy") trudno byłoby z warstwy powierzchniowej przejść do warstwy ukrytej i złożyć różnorodne fragmenty biografii w jedną całość, ujawnić "rdzeń" egzystencji człowieka.

Do słabszych stron studiów nad indywidualnymi i grupowymi życiorysami należy opracowywanie i przetwarzanie zawartych w nich informacji. Mówi się, że autobiografie są niezastąpionym materiałem do podejmowania problemów wieloaspektowych w ich całościowym i dynamicznym przebiegu, zaś najlepiej służą temu analizy jakościowe. Z drugiej jednak strony mamy słabo rozwiniętą metodykę podejścia jakościowego, stąd też poszukiwanie nowych technik analizy treści biograficznych należy uznać za pożądane. Tym właśnie zagadnieniem poświęcone są dwa kolejne opracowania: M. Draheim, *Ukryte teorie stałości i zmiany a konsumowanie własnej historii życia*; B. Suchocki, J. Bartoszek, J. Martinek, *Próba zastosowania teorii sytuacji w socjologicznych badaniach pamiętnikarskich*. W pierwszym z nich Autor koncentruje się na możliwościach stosowania tzw. ukrytych teorii stałości i zmiany do wyjaśniania procesów porównań temporalnych u badano jednostek. Drugie z opracowań podejmuje dość kontrowersyjny (przynajmniej w socjologii) problem łączenia analiz jakościowych z ilościowymi. Autorzy próbują tu przełamać panujący powszechnie schemat myślenia, według którego łączenie tych dwóch podejść może spełniać co najwyżej funkcję ilustracyjną. Uważają, że duże możliwości optymalnego wykorzystania materiałów autobiograficznych, szczególnie zaś w zakresie opisu semantyki tekstów, daje lingwistyka informatyczna. Potencjalnych możliwości śledzenia "wędrówki osób i grup w społeczeństwie" na podstawie pamiętników Autorzy upatrują w teorii sytuacji (wykorzystującej takie pojęcia, jak: ifon, sytuacja, indywidualum, lokacja, relacja, polaryzacja, parametr) i sądzą, iż na jej gruncie możliwe jest m.in. odtworzenie wyrażanych przez badane osoby przekonań, oczekiwań, zamierzeń itp.

W tych opracowaniach mamy do czynienia z konkretnymi propozycjami wzbogacenia strony analitycznej warsztatu badawczego, jednakże - jak twierdzą sami Autorzy - wymagającymi rozwinięcia niektórych aspektów tych koncepcji, wypracowania wielu dodatkowych pojęć, stworzenia mechanizmu wyszukiwania informacji itd.

Z dużym przybliżeniem w tej samej grupie tematycznej można by umieścić tekst R. Jadczyka *Uwagi Kazimierza. Twardowskiego do biografii naukowych niektórych filozofów*, omawiający sposób w jaki K. Twardowski tworzył dla potrzeb wykładu uniwersyteckiego "przyczynki" do wizerunków naukowych.

Artykuł Z. Pietraśińskiego *Syntezy wiedzy autobiograficznej podporządkowane "roli" autkreacyjnej jednostki* nieco odbiega w swojej koncepcji od innych zawartych w książce tekstów. Podjęte tu zagadnienie — ważne, lecz mieszczące się raczej w dziedzinie psychologii stosowanej — dotyczy możliwości i sposobu wykorzystania autobiografii prospektywnej (w odróżnieniu od retrospektywnej) do zdobywania, poszerzania i porządkowania wiedzy o sobie oraz kierowania przez jednostkę swoim życiem i rozwojem.

Jak widać, Autorzy prezentowanego zbioru koncentrują się na różnych zakresach i aspektach biografii. Czynią to z perspektywy różnych nauk, przejawiając przy tym różny stopień merytorycznego wtajemniczenia. Wymogów interdyscyplinarności nie wyczerpuje wszakże samo skupienie w jednym miejscu wypowiedzi badaczy z odmiennych specjalności naukowych, choćby koncentrowały się one wokół tego samego tematu. Aby mogły być wobec siebie komplementarne, winny one obejmować ogłąd wspólnie przyjętego do rozstrzygnięcia problemu. W tym celu wymagane jest uzgodnienie przedmiotu analizy, uświadomienie sobie jego wieloaspektowości, przełożenia pojęć na język danej dyscypliny, określenia metod i narzędzi badawczych itd. Taka współpraca wymaga "osadzenia się" badaczy w pewnej, akceptowanej przez zespół perspektywie badawczej. Nie znaczy to, że owa perspektywa w wyniku penetracji badawczych nie może ulec zmianie. Właśnie źródła empiryczne i ich "rozumiejąca" interpretacja mogą stworzyć bazę nowej perspektywy teoretycznej. Jednakże jakieś założenia dotyczące badanej rzeczywistości społecznej i podmiotów w niej działających przyjąć trzeba. Tymczasem Autorzy recenzowanego tomu nie deklarują jasno swoich preferencji poznawczych - nawet jeśli ich potrzebę podkreślają (wyjątkiem w tym względzie jest J. Leoński, który jednoznacznie opowiada się za nurtem socjologii humanistycznej i w jej kontekście rozpatruje podjęte przez siebie zagadnienia). Pewne znamiona interdyscyplinarności zawiera

w sobie jedynie tekst B. Suchockiego, J. Bartosza i J. Mortinka — mamy tu do czynienia z przybliżonymi uzgodnieniami socjologa i informatyków. Socjolog formułuje oczekiwania odnośnie do metod analizy tekstów pamiętnikarskich, natomiast informatycy — odpowiadając na nie — próbują zaadaptować do tych celów teorię sytuacji. Zapowiedź łączenia jakościowego charakteru materiału biograficznego z ilościowymi analizami danych, przydatnymi także w przypadku opracowań statystycznych, wydaje się obiecującą perspektywą.

Duże możliwości interdyscyplinarnego podejścia tkwią w zamyśle prezentowanej wyżej grupy badawczej, która postawiła sobie ambitne zadanie zebrania i opublikowania autobiografii uczonych polskich (reprezentantów różnych dyscyplin naukowych, do rozwoju których wnieśli najbardziej znaczący wkład), by w następnej kolejności uczynić je podstawą analiz przyjętych przez zespół problemów ujmowanych w kontekście wiedzy psychologicznej, socjologicznej, historycznej itd. Autorzy zamierzają np. podjąć się rekonstrukcji dziejów danej dyscypliny naukowej, ukazać typowe drogi życiowe uczonych, sporządzić ich portrety itd. To zadania na przyszłość. Niezależnie od tego, co z ambitnych zamierzeń uda się zespołowi zrealizować, już dziś możemy zapoznać się z pierwszymi autobiografiami spośród tych, które wypełniać będą serię pod nazwą "Historia nauki polskiej w autobiografiach". Napisali je prof. prof. Kazimierz Obuchowski, Maria Przetacznik-Gierowska, Włodzimierz Szewczuk i Lidia Woroszyłowa. Autobiografie te, obok wartości naukowych, posiadają też i takie, które - jak można sądzić - każdy czytelnik będzie odkrywał indywidualnie. Zwłaszcza młodzi adepci nauki znajdą w nich materiał do przemyśleń na własnej drodze rozwoju. Zresztą motywów do sięgnięcia po tę frapującą książkę może być wiele. Należy mieć nadzieję, że również inni zaproszeni do współpracy naukowcy podejmą trud sporządzenia swojej biografii.

Kończąc tę prezentację można powiedzieć, iż obie książki są dowodem na rosnące zainteresowanie badaczy "jakościową" strategią poznawania rzeczywistości, której to strategii biografia (w różnych jej znaczeniach) może dobrze służyć. Forma i zakres przedstawianych zagadnień wskazuje na ich wstępny i otwarty charakter. Być może znajdą one dalsze rozwinięcie w teoretyczno-metodologiczno-empirycznych dociekaniach Autorów. Zbierane od uczonych autobiografie otwierają szerokie możliwości dalszej intelektualnej pracy w tym względzie.

Na koniec warto chyba wspomnieć, że recenzowane książki, będące efektem skupienia się "wokół biografii" przedstawiciele poznańskiego środowiska naukowego, tworzą "życiorys" samej biografii, której początki wiążą się właśnie z tym środowiskiem.

*Wiesława Kubiak*

Następny zeszyt  
**RUCHU PRAWNICZEGO, EKONOMICZNEGO I SOCJOLOGICZNEGO**  
(zeszyt 3 za 1994 r.)

który ukaże się we wrześniu br.  
zawierać będzie m.in. artykuły związane z jubileuszem

## **75 LAT POZNAŃSKIEGO WYDZIAŁU PRAWA**

dotyczące również innych szkół wyższych  
związanych z Wydziałem Prawa UAM

Cena 60.000 zł

Zamówienia na większą liczbę egzemplarzy (powyżej 5 szt.) do wysyłki  
bezpośredniej prosimy kierować pod adresem Redakcji RPEiS,  
ul. Św. Marcin 90, 61-809 Poznań do dnia 15 maja 1994 r.

Pojedyncze zeszyty "Ruchu Prawniczego, Ekonomicznego i Socjologicznego"  
nabywać można m.in. we Wzorcowniach ORPAN w Warszawie i Poznaniu,  
w Księgarni Naukowej w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 7,  
w Księgarni Uniwersyteckiej w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka 7  
oraz w Wydawnictwie Naukowym UAM,  
ul. Nowowiejskiego 55, 61-734 Poznań

**Redakcja dysponuje jeszcze ograniczoną  
ilością egzemplarzy zeszytów monograficznych:**

zesz. 2/1992 - "Region-regionalizacja-regionalizm"	(45.000,-)
zesz. 4/1992 - "Problemy Wielkopolski"	(45.000,-)
zesz. 1/1993 - "Co to jest prawo gospodarcze"	(50.000,-)
zesz. 2/1993 - "Pakt o przedsiębiorstwie"	(50.000,-)
zesz.. 3/1993 - "Gmina - miasto - powiat"	(50.000,-)